



Czyniciel uczynku

Podsumowanie cyklu o 10 przykazaniach

„Choćby ktoś przestrzegał całego Prawa, a przestąpiłby jedno tylko przykazanie, ponosi winę za wszystkie” – Jak. 2:10 (BT).

Wielowątkowy tekst listu apostoła Jakuba kilkakrotnie powraca do zagadnienia bogactwa. W jednym z tych miejsc, przy okazji przestrogi przed czynieniem różnic między bogatymi i biednymi braćmi w mesjańskiej synagodze*, apostoł dodaje, że ten, kto wyróżnia bogatego i poniża biednego, popełnia grzech, stając się przestępcą Prawa Bożego. W Torze znajdujemy liczne zalecenia, by nie czynić różnic między ludźmi ze względu na ich status społeczny czy stan posiadania. Prawo miało być takie samo dla wszystkich: *„Nie będziesz stronniczym na korzyść ubogiego ani nie będziesz miał względów dla bogatego. Sprawiedliwie będziesz sądził bliźniego”* (3 Mojż. 19:15). Traktowanie bogatego brata inaczej niż ubogiego jest niesprawiedliwością, a lekceważenie jednego z Bożych przykazań oznacza występek przeciwko całemu Prawu. Prowadząc ten tok rozumowania, apostoł stara się zachęcić swych czytelników, by przestrzegali przykazań, między innymi tych o bezstronności sądu.

Przykazanie o nieczynieniu różnic między bogatym a biednym nie było jednym z dziesięciu słów zapisanych Bożym palcem na kamiennych tablicach. Znalazło się w Księgach, które spisał Mojżesz po zejściu z góry Synaj (2 Mojż. 24:4,7 por. 2 Mojż. 23:3). Mimo to zostało ono wspomniane w Nowym Testamencie obok innych przepisów, takich jak np. zakaz zawiązywania pyska młóćącemu wołu (1 Kor. 9:9 por. 5 Mojż. 25:4) czy zakaz poślubiania macochy (1 Kor. 5:1, por. 3 Mojż. 18:8) jako prawo dotyczące wierzących w Jezusa, także tych, którzy nie wywodzili się z narodu izraelskiego. Nie skądinąd, jak tylko z Synajskiego Prawa dowiadujemy się, że uczynki określone w tych przykazaniach są grzeszne i że trzeba ich unikać. Przestrzegać należy nie tylko litery tych przykazań, ale jak wykazuje apostoł Paweł na przykładzie prawa o młóćącym wole, sięgać także do duchowych treści tychże przepisów, aby wyciągnąć z nich znacznie ogólniejsze wnioski, na przykład o uprawnieniach apostołów do korzystania z utrzymania u tych, którym służą.

Nie wszystkie przykazania Prawa Synajskiego zachowały swą literalną aktualność. Te, które związane były np. ze świątynią, z zamieszkaniem w Ziemi Obietnicy,

z przynależnością do rodu Lewiego czy Aarona nie mogą być dzisiaj przestrzegane ze względu na brak świątyni czy niepewność genealogicznych dokumentów. Inne znów przykazania Tory zostały przez Jezusa zmienione lub wręcz unieważnione, jak choćby przepisy o rozwodzie czy przysiędze (Mat. 5:31-37). Niemożność przestrzegania litery Prawa Bożego nie oznacza jednak, że nie można żyć wedle jego ducha. Nawet jeśli nie używamy dziś wołów do młócenia zboża, nadal możemy przestrzegać duchowych treści zawartych w przykazaniu o nie zawiązywaniu im pysków w czasie młocki.

* * *

Artykułami „Ostatnie przykazanie” oraz „Nie požądaj”, które ukazały się w styczniowym numerze „Na Straży” (1/07), Redakcja zakończyła publikację cyklu poświęconego analizie dziesięciu przykazań z kamiennych tablic. Przez ponad dwa lata 17 autorów w 32 artykułach starało się ukazać ducha owej wspaniałej „konstytucji” Bożego Prawa. Naszym celem nie było oddzielenie dziesięciu przykazań od pozostałych praw zapisanych w Hebrajskich Pismach Świętych. Chodziło nam raczej o to, by na przykładzie analizy owych dziesięciu pierwszych Bożych przykazań ukazać sposób, w jaki można traktować każdy inny przepis Prawa danego za pośrednictwem Mojżesza. Naszym celem nie było podanie jedynej poprawnej interpretacji owych zapisów. Dowodzi tego różnorodność artykułów i różnorodność wyrażanych w nich poglądów. Nie staraliśmy się także udzielić jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, czy Zakon obowiązuje naśladowców Chrystusa, czy też nie. Zagadnienie to od dwóch tysięcy lat wzbudza wystarczająco wielkie emocje, a trudno byłoby dzisiaj powiedzieć na ten temat coś bardziej przekonywującego od dwóch uzupełniających się apostoelskich stwierdzeń: *„Łaską jesteście zbawieni przez wiarę”* (Efezj. 2:8) i *„wiara bez uczynków martwa jest”* (Jak. 2:26).

Słowo „obowiązywać” wydaje się zresztą wyjątkowo nieprzydatne do rozważania zagadnień wiary i miłości. Nie trzeba angażować wiary do uznania tego, co się widzi (Hebr. 11:1). Zaś uczucie, które rodzi się z poczucia obowiązku lub strachu, trudno byłoby nazwać miłością (1 Jana 4:18). Tymczasem jedynej słusznej motywacji do czynienia woli Bożej, wyrażonej między innymi w Prawie Przykazań, dostarczają wiara i miłość. Królestwo kapłanów musi cechować się zamiłowaniem do poszukiwania i czynienia woli Bożej. Zamiłowanie zaś rodzi potrzebę wznoszenia się ponad zniewalające „powinieniem”, które to słowo wyraża często



wewnętrzny brak skłonności do czynienia tego, co pozostaje tylko zewnętrznym nakazem.

To zapewne dlatego Prawo, do którego odwołuje się w swym liście apostoł Jakub, nazwane jest Prawem wolności: *„Kto zaś pilnie rozważa doskonałe Prawo, Prawo wolności, i wytrwa w nim, ten nie jest słuchaczem skłonny do zapominania, ale wykonawcą dzieła; wypełniając je, otrzyma błogosławieństwo”* (Jak. 1:25). Nie jest ono zewnętrzne wobec woli pełniącego je człowieka, ale jest ćwiczeniem się w kształtowaniu swej woli na podobieństwo woli Bożej, tak aby jak największa część naszych pragnień upodobała się do tego, czego pragnie nasz Niebiański Ojciec, który *„ze swej woli zrodził nas przez słowo prawdy, byśmy byli jakby pierwocinami Jego stworzeń”* (Jak. 1:18). Czy wobec tej zniewalającej miłości można rozważać pełnienie woli Ojca w kategoriach obowiązku?

Trudno wyobrazić sobie przyszłego króla czy kapłana (Obj. 5:10), który nie interesowałby się Bożym Prawem. To przecież właśnie królowie i kapłani Izraela mieli być jednocześnie jego najwyższymi sędziami (5 Mojż. 18:9,18). Nawet ci, którzy brak aktualności Prawa Synajskiego kwitują jednym biblijnym zdaniem: *„W swym cielem pozbawił On mocy Prawo przykazań, wyrażone w zarządzeniach”* (Efezj. 2:14-15), chętnie interesują się tymże Prawem, choćby po to, by poszukiwać w nim alegorycznych czy duchowych znaczeń. Sądzymy jednak, że pozbawienie Prawa jego mocy wiąże się najbardziej z błogosławionym odkupieniem, jakie dokonało się przez ofiarę Jezusa, dzięki któremu nie musimy już drzeć przed Bożą karą, gdy nie udaje nam się wypełnić jednego, choćby najmniejszego przykazania.

Inni, powołując się na wypowiedź apostoła Pawła: *„Przeciw takim [cnotom] nie ma Prawa”* (Gal. 5:23 BT), stwierdzają, że wierzący, który rozwija w sobie owoce ducha, nie potrzebuje Prawa. Jest to niewątpliwa i biblijna prawda. Niepalący nie potrzebuje się rozglądać, czy w pomieszczeniu, w którym się znalazł, obowiązuje zakaz palenia. Gdyby tylko rozwijanie cnót, takich jak miłość, wesele, pokój, nieskwapliwość, dobroć, wiara, cichość, wstrzemięźliwość (Gal. 5:22), było tak samo proste jak nie uleganie nikotynowemu nałogowi, to z pewnością nikt z wierzących w Jezusa nie potrzebowałby Prawa. Gdyby ktoś z nas umiał o sobie powiedzieć, że nigdy nie zdarzyło mu się czegoś lub kogoś pożądać, że nigdy nie skłamał, że nigdy nie powiedział złego słowa przeciwko bratu, że żadnej sprawie życia nigdy nie poświęcił więcej uwagi niż Bogu, to zapewne informacja o grzechu zawarta w przykazaniach byłaby nam całkowicie zbędna. Ale nawet gdyby tak było, to skąd wiedzielibyśmy, że nasze postępowanie jest dobre, gdyby Bóg przez Mojżesza nie zakreślił owej granicy zła, do której obyśmy się nigdy nawet nie zbliżyli.

Prawo to nie tylko zakazy. Prawo określa także obowiązki oraz zawiera zachęty do praktykowania niektórych zachowań. Prawo Boże nakazuje cześć dla rodziców, zaleca zachowanie siedmiodniowego cyklu odpoczynienia. Czy chcąc skorzystać z Bożego błogosławieństwa możemy powiedzieć, że zalecenia te nas nie dotyczą? Jezus w swym cielem pozbawił Prawo jego mocy. Nie możemy zatem na mocy Prawa domagać się od Boga błogosławieństwa, gdy pełniemy Jego przykazania. Nie da się dobrymi uczynkami zrównoważyć nieprawości, których się dopuszczamy. Czy oznacza to jednak, że nie będziemy czynili tego, do czego zachęca czy wręcz zobowiązuje nas wola Boża wyrażona między innymi w Prawie z góry Synaj? Z pewnością nikt nie przestanie kochać rodziców z tego powodu, że Jezus pozbawił Prawo jego mocy.

W tym duchu warto przyglądać się wszystkim przykazaniom zapisanym i na Tablicach, i w Księgach. Nawet gdyby miało się okazać, że litera niektórych z nich straciła już swą aktualność, to nie powinno nam to przeszkodzić w zauważeniu wspaniałej harmonii działania Bożych przymiotów w imponującej konstrukcji całości Jego Prawa. Z takiego rozważania dowiemy się nie tylko, jak mamy postępować, ale – co może nawet będzie znacznie ważniejsze – poznamy bliżej naszego Niebiańskiego Ojca, który jest najwspanialszym Prawodawcą i Sędzią dla całego swego rozumnego stworzenia. Nie ma lepszego i piękniejszego sposobu okazania Bogu miłości i szacunku jak respektowanie Jego Prawa:

„Albowiem miłość względem Boga polega na spełnianiu Jego przykazań, a przykazania Jego nie są ciężkie” (1 Jana 5:3).

Okazywanie szacunku Bożym przykazaniom w myśli, słowie i czynie to zajęcie nie tylko pożyteczne, ale także bardzo przyjemne. Nawet jeśli niekiedy wydaje się, że prowadzi ono do pewnych niewygód i materialnych strat obecnego życia, to szybko okaże się, że spokój sumienia i owa cudowna błogość uczuć pojednanych z Bogiem w okazywaniu Mu posłuszeństwa wynagrodzi wszelkie doczesne straty. A przecież życie jest tak krótkie. Nawet jeśli pełnienie woli Bożej związane miałoby być z pewnymi dolegliwościami teraźniejszego wieku, to przecież szykujemy sobie w ten sposób wieczność nieprzemijającej radości. Niechaj tedy nic nie odwodzi nas od stawiania się czynicielami Bożych uczynków.

„Będąc tedy usprawiedliwieni z wiary, pokój mamy z Bogiem (...) wiedząc, iż ucisk cierpliwość sprawuje” (Rzym. 5:1-3),

„a cierpliwość niech ma doskonały uczynek, żebyście byli doskonali” (Jak. 1:4).



Kaleta Daniel

R-
„Straż”

Przypisy

* Jak 2:2 słowo „zgromadzenie” jest tutaj tłumaczone z gr. synagoge, Strong 4864